

Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 1791).

Urodziła się Marya Franciszka w święto Bożego Narodzenia w Neapolu roku 1715. Ojciec, Franciszek Gallo, był porywczym, skąpym, matka natomiast łagodną, pobożną i uprzejmą. Dziecię nie miało jeszcze lat czterech a już pragnęło modlić się, słuchać opowiadań o Panu Jezusie i o Królestwie niebieskiem, jako też dzień i noc klęczało przed obrazem Ukrzyżowanego. Nadto nie odstępowała jej myśl o śmierci i często mawiała do matki: „Matko, zmyj mi dobrze tę trupą głowę, w której niezadługo zgniją oczy, ciało i skóra, a pozostaną tylko kości.“ W szóstym roku życia biczowała się do krwi i tęskniła za przystąpieniem do Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Mimo słabych sił i znęcania się ojca, podejmowała się najcięższych prac w gospodarstwie domowem i była posłuszną na każde skinienie rodziców. Gdy liczyła szesnasty rok życia, majętny i zacnego rodu młodzieniec począł się starać o jej rękę. Gallo mu ją przyobiecał, nie pytając córki o zdanie i kazał ją przysposobić do ślubu. Marya jednak oświadczyła, że serce już oddała Boskiemu Oblubielicowi, jako też że myśli wstąpić do III zakonu św.

Franciszka i padłszy do nóg ojcu, prosiła go o błogosławieństwo. Zawiedziony w swych nadziejach Gallo popadł w straszny gniew, a rzuciwszy Franciszkę o ziemię, kopał ją nogami i chłostał namoczonym powrozem, następnie wsadził ją do ciemnej komory i głodził córkę przez dłuższy czas, powtarzając te udręczenia, ilekroć mu na myśl przyszły. Marya znosiła wszystko cierpliwie, swój smutek zaś ofiarowała Jezusowi.

Nareszcie udobruchał się ojciec wskutek prośb córki i jej spowiednika, i pozwolił jej przyjąć habit tercyarski według ściślejszej reguły Alkantarzystów, wraz z imieniem „Maryi Franciszki od Pięciu Ran Chrystusowych.“ Ponieważ zakonnice te nie miały własnego domu i klauzury, Franciszka mogła się w swem mieszkaniu trudnić jak dawniej wyrabianiem wstążek. Lubo wiele czasu przepędzała na modlitwie, zarabiała o wiele więcej od swych sióstr. Gdy jednak dla słabości mniej przynosiła pieniędzy za swą robotę, ojciec jej nader surowo się z nią obchodził, a wkońcu przyszło do tego, że ją zupełnie wygnał. Marya modlitwą, postem i dziełami pokuty wzmacniała i ćwiczyła się w cierpliwości, czciła i miłowała ojca i wspierała go według możności z otrzymanych jałmużn. Przyjęła ją teraz do siebie pewna pani, która jej matkę przy Bierzmowaniu zastępowała. U tej musiała znosić daleko więcej; gdy bowiem mąż jej zaprowadził kilka zmian w zarządzie domowym, pani sądziła, że stało się to z dopuszczenia Franciszki i zaczęła biedną dziewczynę szkalować i lżyć, a wkońcu oskarżyła ją nawet przed Arcybiskupem. Śledztwo sądu duchownego, który ją od wszelkiej winy uwolnił, było jej tem przykrzejsze, że równocześnie Pan Bóg nawiedził ją niezwykłą oschłością ducha; mimo to wytrwała w modlitwie i pokucie. Pan Jezus obdarzył ją także łaską pięciu ran, a kapłan Paschalis Ritti zeznał pod przysięgą: „Nie tylko oglądałem te rany na jej rękach i dotykałem ich, ale wkładałem w nie palce i przekonałem się, że przechodziły przez całe dłonie.“ Później pokryły się te rany cieniutką błoną i były wtedy tylko widoczne, kiedy trzymała rękę pod światło. Z temi nadzwyczajnemi łaskami spadały na nią nowe upokorzenia i cierpienia.

Były to częścią bolesne choroby, które ją mało co o śmierć nie przyprawiły, częścią obmowy i potwarze, wskutek których wytoczono jej proces, trwający lat ośm. Ostateczny wyrok okazał wszakże całkowitą i nieskalaną jej niewinność.

Za nieprzyjaciół modliła się Franciszka szczerze, świadcząc im dobrze, gdzie tylko mogła. Często objawiał jej się Pan Jezus, Matka Boska i święty Michał Archanioł.

Miłość swą ku Bogu okazywała szczególniej w miłości bliźniego. I tak stało się, gdy ojciec, krótko jeszcze przedtem strasznie ją skatowawszy, począł konać, błagała Boga, aby na nią zesłał bóle i strachy przedśmiertelne. Wysłuchał Bóg jej prośby; opadły ją bowiem natychmiast kurcze i drgania bolesne, które dopiero ustały, gdy ojciec ducha wyzionął. Nie przestawając na tem, prosiła Boga, aby jej pozwolił za ojca odcierpieć karę czyśca. Jakoż natychmiast zapadła w tak ciężką chorobę, że lekarze oświadczyli, iż stan taki nie może pochodzić z przyczyn naturalnych. Nadto miała wielkie miłosierdzie nad duszami zmarłych; nie mniejszą także była jej miłość dla chorych i ubogich. Wydatki swe w jadle, napojach i odzieży ograniczała, aby innym dopomódz. Wskutek gorących modłów do Pana Jezusa i Matki Bożej dochodziły ją często znaczne kwoty, które obracała na wsparcie nędzarzy. Najchętniej pielęgnowała i opatrywała chorych na trąd i inne zaraźliwe choroby.

Bogata w zasługi, spokojnie spoglądała na zbliżający się koniec żywota swego, a ostatnia jej choroba była nader bolesną, skąd lekarze uznali konieczność chirurgicznej operacyi. Z rozkazu spowiednika poddała się jej, a znosząc najsroższe bóle, szeptała: „Niechaj będzie Bogu cześć i chwała!“ Potem przyjęła ostatnie Sakramenta święte i popadłszy w zachwycenie, widziała w duchu wielki, wspaniały krzyż. „Co za piękny krucyfiks! — wołała; — najsłodszy Oblubieńcze, czyń ze mną, co chcesz. O Jezu, o miłości moja!“ Potem ogarnęły ją strachy śmiertelne, połączone z okrutnemi boleściami. Trwało to trzy

godziny; w czasie tym westchnęła trzy razy: „Przepuść, Ojcze niebieski, przepuść!“ Potem zaczęła drżeć tak mocno, że całe łóżko się poruszało i zawołała po trzykroć: „Nie opuszczaj mnie, Panie!“

Gdy nazajutrz rano ponownie Komunię świętą przyjęła, niebiańska radość rozjaśniła blade jej oblicze, a z jej piersi wydobył się okrzyk: „Patrzcie, idzie Marya, droga Matka moja!“ Przechyliwszy się na łożu, leżała jak martwa. Kapłan udzielił jej przeto ostatniego odpuszczenia, a chcąc się przekonać, czy jeszcze żyje, podał jej krucyfiks, mówiąc: „Maryo Franciszko, ucałuj jeszcze raz stopy Zbawiciela, który za nas umarł na krzyżu!“ Natychmiast wzniosła na pół martwą głowę, przycisnęła zimne usta do stóp Chrystusowych i oddała Bogu ducha dnia 6 października 1791 roku. Z powodu licznych cudów, jakie się działy, zaliczył ją Pius VII w roku 1803 do „Czcigodnych“, Grzegorz XVI w roku 1843 do „Błogosławionych“, a Pius IX w r. 1867 do „Świętych Pańskich.“

**Nauka moralna.**

Jak wielką była miłość Franciszki do Chrystusa utajonego w Sakramencie Ołtarza, na to mamy mnóstwo świadectw sądownie stwierdzonych. Jeszcze nie liczywszy lat czternastu, już nagliła matkę, aby ją zaprowadziła do spowiedzi. Pierwsza też jej prośba do spowiednika brzmiała: „Ojcze duchowny, spraw łaskawie, abym mogła jak najprędzej przystąpić do Komunii świętej.“ To pragnienie i łaknienie Jezusa Chrystusa nie odstępowało jej nigdy w życiu.

Marya Felice, jej przyjaciółka i nieodstępna nieomal towarzyszka, takie o niej zdaje świadectwo: „Gdyśmy obie weszły do

jakiego kościoła, a ja często nie wiedziałam, gdzie spoczywa Najśw. Sakrament, (we Włoszech bowiem rzadko mieści się święte Cyboryum w wielkim ołtarzu), gdy przypadkiem nie paliła się ani wieczna lampa, ani nie było innego znaku, Franciszka, choćby było jak najwięcej kaplic i pobocznych ołtarzy, zawsze bez omyłki trafiła ołtarz, w którym się znajdowało Ciało Pańskie i w tak gorącej zatapiała się modlitwie, że odchodziła od siebie i traciła przytomność. Często musiałam jej robić zimne okłady, które tak szybko wysychały, jakby miała w najwyższym stopniu gorączkę. Jeśli się gdzie odbywało czterdziestogodzinne nabożeństwo, tam od rana do późnego wieczora i ostatniego błogosławieństwa ciągle klęczała, nie biorąc nic do ust. Co dzień odwiedzała po kilka razy Przenajświętszy Sakrament. Jeśli tego nie mogła uczynić dla choroby i innych przeszkód, tedy obrócona w stronę któregokolwiek kościoła, w duchu odprawiała te odwiedziny. Często ja i inni byliśmy świadkami, jak z twarzą rozpłomienioną zawisła kilka chwil w powietrzu. Nierzadko też widywano ją w porze nocnej na altanie, jak ze wzniesionemi ramiony zawisnąwszy w powietrzu, wzdychała obrócona do kościoła: „Oblubieńcze mój, wesele mej duszy, życie i duszo moja! Czemuż nie mam serc wszystkich ludzi, aby Cię chwalić i wysławiać! Czemuż me serce nie jest płonącem ogniskiem miłości tak ogromnem jak świat cały, aby Cię godnie miłować!“

W nagrodę za tę miłość dał jej Pan Jezus łaskę, iż od czasu pierwszej Komunii aż do śmierci prawie co dzień mogła przystępować do Stołu Pańskiego, mimo ciężkich i częstych obłożnych chorób. Cud ten poświadczył ks. Bianchi, któremu Pius IX w r. 1857 nadał zaszczytną nazwę „Czcigodny.“ Kapłan ten był przez lat czterdzieści przewodnikiem jej duszy i na kilkakrotne zapytania złożył następujące zeznanie:

„Częstokroć dostawała się jej w sposób cudowny święta odrobinka, którą wskutek prośby nieznajomej osoby przy Mszy św. konsekrowałem. Czasem znowu znikła mi na chwilę ta część Hostyi świętej, którą przy słowach „pax Domini“ wpuszczałem w

kielich; później dowiedziałem się jednak, że Anioł ją przynosił chorej Maryi do łoża boleści. Zdarzyło się także, iż często po Podniesieniu znikał mi nagle na krótką chwilę kielich z ołtarza, a niewidoma ręka znów go po chwili przede mną stawiała; pomiarkowałem jednak, że raz mniej, drugi raz więcej z niego ubywało. W każdym zaś z tych wypadków powiadała mi Święta, że Oblubieniec Boski z litości nad nią przysyłał jej przez Rafała Archanioła Komunię św. pod postacią wina. Pewnego razu brakło mi prawie całej połowy Krwi Przenajświętszej. Gdym Maryę o to złajał, odpowiedziała mi z uśmiechem: „Ojcze duchowny, gdyby mnie Archanioł Rafał nie był przestrzegał, iż dla uzupełnienia Ofiary świętej winnam pozostawić cokolwiek Krwi Przenajświętszej w kielichu, byłabym wszystko wypiła.“

Pewnego razu rzekł do niej pobożny O. Michał: „Siostro Maryo, czemu chcesz wszystką miłość Boga dla siebie wyzyskać? Zostawże i dla mnie cokolwiek.“ Franciszka odpowiedziała: „I owszem, będę prosiła Boga, aby i o tobie, Ojcze, nie zapomniał.“ Gdy O. Michał śpieszył o północy do chóru, uczuł taki żar miłości w swej duszy, że wcale wyrazić tego nie zdołał. Skoro nazajutrz Maryę odwiedził, zapytała go z uśmiechem: „Jakże, O. Michale, czy jesteś zadowolonym z miłości Boga?“ „I owszem — odpowiedział zakonnik — ale chciałoby się więcej.“

**Modlitwa.**

Jezu Chryste, Panie nasz! któryś świętą Maryę Franciszkę, Dziewicę, między innymi darami uczynił przedziwną we wzgardzie świata, spraw miłościwie, prosimy, abyśmy za jej pośrednictwem wzgardziwszy wszystkiem, co ziemskie, o Niebo tylko się starali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

*  *
*

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:*

**Dnia 14-go grudnia** w Aleksandryi męczeństwo św. Herona, Arseniusza, Izydora i chłopca Dyoskora. Pierwszych trzech kazał sędzia w prześladowaniu Decyańskiem najpierw porozdzierać wielokrotnemi męczarniami, a potem wrzucić w ogień, ponieważ widział, że wszyscy uposażeni byli niewzruszoną stałością. Dyoskora wprawdzie kilkakrotnie biczowano, ale wreszcie za zrządzeniem Bożem wypuszczono go ku pociesze wiernych na wolność. — W Antyochii pamiątka św. Druzusa, Zozyma i Teodora, Męczenników. Tegoż dnia śmierć męczeńska św. Justusa i Abundyusza, wrzuconych za cesarza Numeryana i prezesa Olybriusza do ognia, a gdy to im nie zaszkodziło ścięto ich mieczem. — W Reims męczeństwo św. Nikazyusza, Biskupa i św. Siostry jego, dziewiczej Eutropii, oraz jej towarzyszek, zabitych przez pogańskie hordy barbarzyńców. — Na wyspie Cyprze dzień zgonu św. Spirydyona, Biskupa. Należał on do liczby owych Wyznawców, co przez Galeryusza Maksymiana skazani zostali do robót w kopalniach, gdy im wykłuto prawe oko i przecięto lewy staw goleniowy. Obdarzony był darem cudów i proroctwa, a na Soborze w Nicei nie tylko że spowodował pewnego filozofa pogańskiego, chcącego religię chrześcijańską ośmieszyć, do zamilknięcia, ale nawet nawrócił go do Wiary św. — W Bergamo uroczystość św. Wiatora, Biskupa i Wyznawcy. — W Pawii uroczystość św. Pompejusza, Biskupa. — W Neapolu w Kampanii uroczystość świętego Agnellusa, Opata, sławnego z daru cudów. Często widywano go jako obrońcę niebiańskiego z chorągwią krzyżową

w ręce, gdy oblężone miasto uwalniał od nieprzyjaciół. — W Ubedzie w Hiszpanii dzień zgonu św. Jana od Krzyża, Wyznawcy, współpracownika św. Teresy przy reformowaniu zakonu Karmelitańskiego. Uroczystość jego obchodzą dnia 24 listopada. — W Medyolanie uroczystość św. Matroniana, Pustelnika.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

***Related***